

## **Kanty Okrągłego Stołu**

Na stare stricte polityczne spory w ocenie Okrągłego Stołu nakładają się te najnowsze, w myśl zasady wróg mojego wroga jest moim wrogiem, przyjaciel mojego przyjaciela jest moim przyjacielem. Różnice w ocenie Okrągłego Stołu pozostały tak samo wyraziste jak 20 lat temu. Zapewniona dzięki ustaleniom Okrągłego Stołu przewaga strony rządowej owocuje dziś wyeksponowaniem w mediach zwolenników porozumienia. Zupełnie jak w 1989 r., gdy rzecznikiem prasowym rządu, a później prezesem telewizji był Jerzy Urban, a potem były agent bezpieczeństwa Andrzej Drawicz.

Dla Joanny i Andrzeja Gwiazdów, których nie mogło być przy Okrągłym Stole ze względu na ich nieprzejednanie negatywny stosunek do komunizmu, ocena tego wydarzenia jest taka, jak przed laty. Już sam wybór stołu rozmów, czyli okrągłego dębowego mebla, określał ich zdaniem charakter tych rozmów i ich końcowe rezultaty. Przy Okrągłym Stole, który ma obrazować zasadę, że wszyscy są sobie równi, nie da się rozstrzygać sporów, tylko potwierdza się wspólne stanowisko. A w zasadzie przyklepuje się uzgodnione wcześniej ustalenia, oczywiście w świetle kamer, przy akompaniamencie posłusznych klakierów, dla większej wiarygodności. Tym różni się stół prostokątny od stołu okrągłego, że zasiadają przy nim prawdziwie przeciwstawne sobie strony, a nawet zaciekli wrogowie.

Przedzieleni stołem twardo negocjują warunki podpisania umowy. Taki stół do niczego nie zobowiązuje. Natomiast okrągły stół,

choć, jak zauważa Andrzej Gwiazda, „jest bez kantów”, narzuca siedzącym ramię przy ramieniu taką procedurę obrad, która daje tych kantów ilość nieograniczoną. Gdy jeszcze sobie uświadomimy, że tylko jedna ze stron porozumienia, rządowa, miała swoich „przedstawicieli” po drugiej stronie, (tylko gdzie ta druga strona przy okrągłym stole jest?), to obraz Okrągłego Stołu jawi się nam najbliższy prawdzie.

Trudność polega na tym, że mebel był polski, z Henrykowa, przy stole zasiedli Polacy, ale inspiracja spotkania przy Okrągłym Stole niekoniecznie musiała być polska. Do dziś nie możemy ustalić pomysłodawców, gdyż tajne dokumenty na ten temat znajdują się w Moskwie. Jedynym znanym dotąd śladem potwierdzającym planowany przez Moskwę kontrolowany odwrót z krajów Europy Środkowej, jest lakoniczne stwierdzenie Leonida Szebarszyna, naczelnika Pierwszego Zarządu Głównego KGB, czyli wywiadu, z grudnia 1992 roku. Jak pisze historyk prof.

Mirosław Piotrowski, Szebarszyn ujawnił, że „formę tego odwrotu pozostawiono inwencji lokalnych przywódców”. Być może dlatego za ojca Okrągłego Stołu uważa się dziś gen. Czesław Kiszczak, który dla Moskwy był nie tylko człowiekiem najwyższego zaufania, ale cieszył się opinią sprawnego profesjonalisty.

„Idea Okrągłego Stołu i propozycje zmierzające do dopuszczenia „Solidarności” do władzy zostały przedstawione „S” przez stronę rządową, która przymierzała się do tego od lat” - powiedział ostatnio gen. Czesław Kiszczak. W sierpniu 1988

roku dowiedział się o tym od Kiszczaka Lech Wałęsa. „Mieliśmy rozmawiać o tym w cztery oczy, wspomina Kiszczak, ale Wałęsa w ostatniej chwili wziął sobie świadka – biskupa Jerzego Dąbrowskiego, więc ja w ostatniej chwili dołączyłem do rozmowy, w uzgodnieniu z gen. Wojciechem Jaruzelskim, Stanisława Cioska”. I tak to się zaczęło.

Dziś wiemy, że Kiszczak dysponował pełną wiedzą o tym, jaka była rola Lecha Wałęsy w wydarzeniach grudniowych 1970 roku i później. Dla komunistów najlepszym partnerem do dialogu byli ci, na których безпеka miała haka, bowiem zgodnie z założeniami KGB, wszystko musiało przebiegać pod kontrolą. Warto pamiętać, że ani strona rządowa, ani strona opozycyjna nie reprezentowały całego narodu. Okrągły Stół zdominowała szeroko rozumiana lewica, dawni marksiści w roli opozycjonistów i ci, którzy nadal chcieli budować socjalizm, ale z ludzką twarzą. Do Okrągłego Stołu nie zaproszono prawicy, Solidarności Walczącej, KPN-u. Żadnego nurtu sprzeciwu. Nie było oczywiście prawicy narodowej, gdyż nie miała żadnych szans na zorganizowanie się w komunistycznym reżimie.

Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz, Andrzej Kołodziej, Leszek Zborowski, Krzysztof Wyszowski i wielu innych założycieli Wolnych Związków Zawodowych, od których zaczęła się „Solidarność”, spotkali się w ubiegłym roku w Sejmie. Nie było wśród nich Bohdana Borusewicza i Lecha Wałęsy, a przez tzw. „wolne” media przeszła fala krytyki tych osób i ich

niezmiennych od 20 lat poglądów na Polskę. Krytykowano także prezydenta Lecha Kaczyńskiego za patronat nad obradami, a PiS za udostępnienie sali kolumnowej Sejmu.

Dla ścisłych beneficjentów Okrągłego Stołu, partyjnej nomenklatury i tej części opozycji, która bez żadnych zastrzeżeń zaakceptowała zgniły kompromis z komunistami, krytyka Okrągłego Stołu to nadal wygodny pretekst do marginalizowania niepokornych ludzi i dyskredytowania ich niekoniunkturalnych życiowych postaw. To bardzo przykre.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 10.02.09

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR